

Nr 3 (43)

kwiecień 2006 r., cena 2,50 zł
(w tym VAT 7%) Rok IV, ISSN 1730-4156



013 461 42 87
0 697 459 445
www.naszeapoloniny.com
poloniny@onet.pl

słuchamy Czytelnia oglądamy

dla dorosłych

Radio
BIESZCZADY

TVsanok
www.telewizja.sanok.pl

NASZE

POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne



Skończyła się męcząca i długa zima, pora ruszyć na szlaki choćby do Łopienki

ŚMIECIOWY SONDAŻ MOIM ZDANIEM str. 14

Jeśli chodzi o papierosy to w 65% pali się w Ustrzykach niebieskie Primy. Towar ten jest dumą ukraińskich koncernów tytoniowych, z rozmów z palaczami wynika, że truje doskonale, a co najważniejsze jest na tym rynku najtańszy. Drugie miejsce zajmują popularne wśród młodzieży niebieskie LM, także z Ukrainy. Z prawdziwymi LM-ami mają wprawdzie tyle samo wspólnego co Bałtyk z morzem Śródziemnym, czyli łączy je Atlantyk, ale co szpan to szpan. Niedawny lider tego rankingu także ukraiński Monte Carlo spadł na trzecią pozycję, widocznie palenie smakowitych traw z ukraińskich stepów, zmienianych na Zakarpaciu w papierosy przestało być modne. Pozostała lukę czyli jakieś 5% to papierosy polskiej produkcji, kupowane w polskich sklepach. Dziś tylko ludzie majątni mogą sobie pozwolić na ich kupno, a ci majątni to też bardziej uświadomieni, czyli automatycznie niepalący.



W IMIĘ PANA BOGA str. 8



Był taki skwer u zbiegu ulic 29 Listopada i Dworcowej- pisać był, bo niebawem go już nie będzie- gdzie oczekujący na autobus w upalnym letnim skwarze ludzie, mogli się tam schronić przed słońcem i odpocząć. Niestety miejscowe władzy jakby na przekór zdrowemu rozsądkowi postanowiły się tego pięknego i zarazem niezwykle atrakcyjnego miejsca pozbyć za jeden procent wartości. Okazuje się bowiem, że zwierzchnicy kościoła z bp. przemyskim na czele doszli do wniosku, że kościół pw. Najświętszej Marii Panny Królowej Polski jest za mały. Trzeba go rozbudować i to najlepiej gdy zrobi się to w kierunku zachodnim, czyli opisanego wyżej skweru. Reszta pozsta już jak po maśle. Czyli jak to zwykle przedstawiciele kościoła robią to na zasadzie faktów dokonanych.



O miejskich drogach już nudno mówić

Są w tej chwili w stanie fatalnym. Niestety obawiam się, że nikogo już to nie rusza. Może gdy pierwszy samochód zniknie w jednym z dołów po sam dach, ktoś zrobi tej ciekawostce zdjęcie. Ja rozumiem, że władze zarówno miasta jak i powiatu cały czas o tym myślą, z myślenia dziur nie ubywa. Tragicznie jest jak zwykle co roku- tylko z każdym rokiem tragiczniej- na Przemysłowej, Korczaka, Witosa. Listonosz roznoszący pocztę po Bocznej zostawia często samochód na Przemysłowej i dalej rusza pieszo. Wygląda więc na to, że na Bocznej gorzej niż gdziekolwiek. Mieszkam tam to wiem. Wiosną samochód sunie w błotnych głębokich na pół metra koleinach, tak że minięcie samochodów jest niemożliwe. Mam gotowy projekt remontu ulicy Bocznej, dostali go wszyscy mieszkańcy ulicy. Jest przepiękny. Szeroka na 5 m asfaltowa ulica, chodnik to wszystko miało być zrobione w 2000 roku, bo na projekcie widnieje data 1999 rok. Nie wiem czy miały



Ustrzycka droga do nikąd

być wtedy jakieś wybory, ale pewnie tak. Wydano pieniądze i nieistotne duże, czy małe. Wydano je niepotrzebnie, mówiąc prościej wyrzucono w błoto, którego tutaj pełno. Samochodów będzie przybywać, dziur też. Miejscowości które to zlekceważyła czeka gospodarcza degradacja. Z terenu byłych zakładów PPD ubył już trzy spore firmy, może przyczyną rejerady był właśnie stan ulicy Przemysłowej. Jeśli styropian, drzwi i ich elementy można kupić gdzieś bliżej to proszę mi powiedzieć jaki wariat dotrze aż tutaj. Podziwiam

firmę Polbuk, że jeszcze nie zrezygnowała z produkcji czegośkolwiek w Ustrzykach.

Ważne są wydatki na oświatę, ważne na służbę zdrowia, opiekę społeczną, ale bez dróg nie będzie tutaj niczego, no może poza rozbudowaną Opieką Społeczną.

Proszę mi powiedzieć dlaczego duże sieci handlowe takie jak Biedronka, Eurocash, Plus wybudowały swoje obiekty w Lesku. Przecież granica która ściągnęła do Leska przynajmniej dwie firmy jest bliżej Ustrzyk. Odpowiedź jest prosta bo z Ustrzyk ludzie pojadą do Leska i robią to wspólnie ze sporą liczbą kupców za wschodniej granicy, a ci z Leska, Zagorza, Olszanicy, Ucherzec za żadne skarby nie zaryzykują wyprawy w ustrzyckie wertepy. Co więcej był czas, że w ustrzyckim PPD pracowało sporo ludzi z Leska i okolic, a dzisiaj powoli dzieje się odwrotnie.

Ale po co ja tu wylewam krokodyły łzy, jak na dziurawą rzeczywistość zawsze znajdzie się jakieś wytłumaczenie.

Showtime dla Ustrzyk

Wszystkie polskie stacje telewizyjne, łącznie z telewizją publiczną opanowała kiczowata moda na programy konkursowo-rozrywkowe. Ludzie o uznanym dorobku, lub koligacjach tańczą, śpiewają przeraźliwie fałszując, popisują się swoją wiedzą, słowem dają „szol”. Tym w większości kiepskim popisom z wymuszonym aplauzem asystuje publiczność. Specjalizuje się w tych programach głównie TVN, jednak poza zabawnym programem Szymona Majewskiego, pozostałe kiedyś nazwano by po prostu kiczem. Dobrą stroną niektórych z tych programów jest to, że zwycięzcy są czasami sownie wynagradzani. Jako osoby publiczne z natury rzeczy przeznaczają swoje nagrody na szczytne cele. Ostatnio taki piękny gest zrobiła znakomita dziennikarka Krystyna Czubówna. Jej głos zna cała Polska choć śpiewanie szło jej nieco gorzej. Nie mniej jednak na tle innych uczestników tego śpiewaczego „szol” i tak się wyróżniała. Zdobyła za to nagrodę pieniężną w wysokości 20 tysięcy zł. Jakież było moje zdziwienie gdy w całości przeznaczyła ją Stowarzyszeniu Dzieci Niepełnosprawnych „Promyk nadziei”. Wypada pogratulować Pani Elżbiecie Granatowskiej umiejętności dotarcie tam gdzie trzeba. Pani Granatowska założyła to Stowarzyszenie i od samego początku mu służyła. Jak się dowiedzieliśmy

to nie ostatni sukces Pani Elżbiety w zdobywaniu pieniędzy na jakże potrzebną działalność Stowarzyszenia. Warto by taką szczodroblewością wykazywały się także miejscowe władze w stosunku do tak pożytecznej działalności.



Prezes Stowarzyszenia
Elżbieta Granatowska

Dalsze losy kasjerki z PGM

Podobno są to losy dość odległe od miejsca popełnienia przestępstwa. Jak nam doniesiono, że źródeł niezwykle wiarygodnych, kasjerka zmieniła ostatnio miejsce zamieszkania. Zdziwił by się ten kto by pomyślał, że zgodnie z wyrokiem spędza je w więzieniu. Pani kasjerka obrała sobie podobno jedno z unijnych państw i ma się dobrze. Na start w nowe życie pieniądze przecież miała. Jeśli plotki te się potwierdzą to poinformujemy o tym naszych czytelników w następnym numerze Połonin. Nie do pomyślenia jest bowiem dla nas, że z prawomocnym wyrokiem i nakazem spłaty zagarniętej kwoty można sobie jak najspokojniej opuścić kraj kipiąc z wymiaru sprawiedliwości.

Smutny koniec związku emerytów i rencistów w Ustrzykach

Oddział Związku Emerytów i Rencistów w Ustrzykach Dolnych istniał od dawien dawna. Swoją siedzibę związek miał w budynku przy ustrzyckim rynku, a od dwustu lat szefował mu Lesław Magrysiewicz. To u niego emeryci i renciści mogli opłacać związkowe składki, to u niego mogli wyrabiać sobie zaświadczenia upoważniające do ulgi w przejazdach koleją. Dopóki ustrzycki oddział podlegał zarządowi w Krośnie, wszystko było w jak najlepszym porządku. Niestety zreformowano strukturę związku i Ustrzyki miały bezpośrednio podlegać Zarządowi Okręgowemu w Rzeszowie.

Zakusy działacza z Zagórza

Po reformie struktur związku zarząd w Rzeszowie doszedł do wniosku, że oddział w Ustrzykach nie może istnieć bo liczy sobie za mało członków. Zaproponował więc utworzenie w Ustrzykach koła związku, które miało podlegać pod oddział w Zagórzu. Stał za tym emeryt z Zagórza, który być może chciał sobie w ten sposób dodać prestiżu. To on był na tyle sugestywny, że przekonał do takich zmian rzeszowski Zarząd. *Myśmy się*

na to nie zgodzili- mówi Lesław Magrysiewicz- *Powiedziałem, że nie mamy zamiaru podlegać pod żaden Zagórz. Jeżeli państwo chcecie akceptować aktualny stan organizacyjny, taki jaki jest, to ja będę w dalszym ciągu to robił. Oni absolutnie się nie zgodzili na to, przestali przysyłać zaświadczenia na wydawanie ulgowych przejazdów dla emerytów. Więc w tej sytuacji uznałem, że ze współpracy nic nie będzie. Rzeszowski Zarząd zaczął stawiać na cenzurowanym Magrysiewicza, jakby zapominając, że przez dwadzieścia lat wszystko co robił w związku, robił praktycznie za darmo, poza 50 czy 100 złotowymi gratyfikacjami raz na jakiś czas. — Powiedziałem im, że w związku z tym dziękuję im za współpracę i rezygnuję z tej zaszczytnej funkcji- dodaje Lesław Magrysiewicz.- Odpowiedziano mi, że nie ma ludzi niezastąpionych. Czas pokazał jednak, że w*

opłacać składki.

Zarząd Okręgu w Rzeszowie obrażony widąc na Magrysiewicza poszedł w zaparte i od ponad roku nie odpowiedział na jego pytania. Dał tym samym do zrozumienia, że los ustrzyckiego oddziału jest mu totalnie obojętny.

Piękny gest

Składki płacone przez członków



Wjazd do Sanoka kosztuje nieraz więcej niż otrzymana zniżka.

Marian Paluch

tym konkretnym przypadku powiedzenie to nie znajduje uzasadnienia. Magrysiewicz zwołał zjazd oddziału w Ustrzykach, na którym poinformował członków związku o iskrzeniu w linii Rzeszów- Ustrzyki i o swojej rezygnacji z funkcji. Zaproponował wybór kogoś na swoje miejsce informując uczciwie, że jest to praca społeczna. Niestety nie znalazł się ani jeden chętny by go zastąpić. W związku z tym Lesław Magrysiewicz uporządkował dokumentację i

zawiadomił Rzeszów o wyborczym pacie w Ustrzykach, prosząc zarazem Zarząd Okręgu o wskazanie osoby której ma przekazać dokumenty. Prosił także o to by Zarząd wskazał miejsce w którym ustrzyccy emeryci i renciści będą mogli wybierać zaświadczenia i

oddziału w Ustrzykach gromadzono na koncie w jednym z tutejszych banków. Jak się okazało uzbierało się tego przez lata całkiem sporo, bo około czterech tysięcy zł. Jak mówią wtajemniczeni to właśnie ta kwota mogła stanowić zarzewie konfliktu. Apetyt na nią miał oddział w Zagórzu lub Zarząd Okręgu. Emeryci z Ustrzyk strzegli jej jednak dobrze i nie dopuścili do przejścia pieniędzy. Lesław Magrysiewicz zaproponował nieco wcześniej Zarządowi Okręgu uhonorowanie kilku najaktywniejszych działaczy z Ustrzyk niedużymi kwotami pieniędzy z tego konta. Zarząd kategorycznie tego zakazał. Tak więc ostatni zjazd członków oddziału musiał też zadecydować co zrobić ze zgromadzonymi pieniędzmi. Decyzją zjazdu postanowiono przekazać pieniądze po



I taki los spotkał ustrzycki oddział Związku Emerytów

równej części dwóm szkołom podstawowym w Ustrzykach, z przeznaczeniem na dożywianie dzieci. Jak postanowiono, tak zrobiono, a dowodem na to są serdeczne podziękowania dla związku od dyrektorów szkół podstawowych Nr 1 i 2.

Śmieszny upór

Koncepcja przyłączenia Ustrzyk do oddziału w Zagórz upadła z chwilą tragicznej śmierci szefa tamtejszego szefa. Zresztą Zagórz to też rozwiązanie, które nie zadowala emerytów z Ustrzyk.

-Emeryci to ludzie wiekowi, często schorowani. Dla nich wyjazd nawet do Sanoka to już ogromna wyprawa. Na do-datek muszą w tym dużo większym od Ustrzyk mieście znaleźć oddział związku, a nie jest to łatwe. często bywa tak

, że przejazd po zniżkę do Sanoka i z powrotem kosztował by więcej niż sama zniżka, więc z niej rezygnują- mówi emeryt Marian Paluch. To prawda, wielu emerytów przychodzi jeszcze do związku bo ma nadzieję, że się coś zmieniło. Jednak gdy zastają zamknięte drzwi, to w nerwowo machają rękami i złorzeczą rzeszowskiemu działaczom. Ci zaś są głusi na sygnały z Ustrzyk. Kilkakrotnie próbowałem się skontaktować z Zarządem w Rzeszowie, telefon jednak cały czas milczy. Lesław Magrysiewicz nie ukrywa rozgoryczenia w teczkach dokumenty oddziału mówi- I tak to się zakończyła cała impreza z emerytami w Ustrzykach.

Wiesław Stebnicki

KOMUNIKAT

Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Od dnia 15 marca do 15 maja 2006 r. w biurach powiatowych Agencji będą przyjmowane Wnioski o przyznanie płatności do gruntów rolnych lub o przyznanie płatności z tytułu wsparcia działalności na obszarach o niekorzystnych warunkach gospodarowania na rok 2006. Wniosek należy złożyć w biurze powiatowym właściwym ze względu zamieszkania lub siedziby wnioskodawcy. Wniosek można składać osobiście lub przesłać pocztą. Decyduje data stempla pocztowego.

Dopuszczalne jest złożenie wniosku w terminie 25 dni kalendarzowych po 15 maja, jednak za każdy dzień roboczy opóźnienia kwota należna będzie obniżana o 1%.

Producenci rolni prowadzący działalność rolniczą na obszarach o niekorzystnych warunkach gospodarowania mogą wystąpić również o przyznanie płatności z tytułu ONW.

Producenci rolni, którzy **po raz pierwszy** pragną ubiegać się o przyznanie płatności bezpośrednich do gruntów rolnych, mogą otrzymać formularze wniosków w Biurach Powiatowych lub Podkarpackim Oddziale Agencji. Producenci rolni zamierzający po raz pierwszy wniosek powinni także, jeśli nie posiadają numeru identyfikacyjnego, wystąpić do ARiMR o nadanie takiego numeru.

W 2006 roku producenci rolni, którzy ubiegali się o przyznanie płatności bezpośrednio do gruntów rolnych w 2005 r., otrzymają z Agencji częściowo wypełniony formularz wniosku, wraz z załącznikami graficznymi oraz instrukcjami ich wypełnienia. Wniosek wypełniony zgodnie z instrukcją i załącznikami graficznymi należy złożyć w biurze powiatowym Agencji właściwym ze względu na siedzibę zamieszkania.

Na płatności bezpośrednie do gruntów rolnych składają się;

- jednolita płatność obszarowa- do gruntów rolnych w gospodarstwie rolnym, utrzymywanych w dobrej kulturze rolnej; grunty orne, pastwiska, łąki, sady i uprawy wieloletnie, plantacje wierzby wykorzystywanej do wyplatania
- płatności uzupełniające- do powierzchni upraw utrzymywanych w dobrej kulturze rolnej; chmielu oraz innych roślin, których wykaz corocznie określa się w rozporządzeniu Rady Ministrów.

W bieżącym roku o płatności bezpośrednie do gruntów rolnych może ubiegać się, tak jak w latach ubiegłych, producent rolny będący posiadaczem gospodarstwa rolnego o powierzchni nie mniejszej niż 1ha, utrzymywane w dobrej kulturze rolnej.

**Termin składania wniosków
od 15 marca do 15 maja**

**Miejsce składania wniosków
Biura Powiatowe agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa**

OGŁOSZENIE

Kupię mieszkanie wielkości od 37 do 50 m2. Najchętniej na ulicy Nowej. Kontakt tel. 889-33-43-36

Nad zalewem solińskim jeszcze cicho, nieb Dwie wystawy


Strefa ciszy

Gdy w 1968 roku oddawano do eksploatacji elektrownię wodną w Solinie, zakładano jej trzy zasadnicze funkcje jakie miała spełniać. Pierwszą z nich była funkcja zbiornika retencyjnego, drugą ważnego producenta najtańszej energii elektrycznej, trzecią w końcu funkcja zbiornika rekreacyjnego. Taką zresztą rolę obydwu zalewów, soliński i myczkowski pełnią do dzisiaj. Wiele zmieniło się od tamtego czasu. Wokół jeziora w coraz szybszym tempie rozwijała się infrastruktura turystyczna. Praktycznie od zera powstał ośrodek Polańczyk z domami wypoczynkowymi różnych zakładów pracy. W tej chwili już Uzdrowsko Polańczyk.

Solina, która w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych pełniła rolę swoistej Mekki turystycznej, też zmieniła swoje oblicze.

W tamtych okresie zalew posiadał pierwszą klasę czystości wód. Nie wiem jak sytuacja wygląda w tej chwili. Powstające w latach dziewięćdziesiątych jak grzyby po deszczu dachy i domki letniskowe w większości wypadków nie spełniały nawet podstawowych wymogów sanitarnych i ochrony środowiska. Dowiodły tego ubiegłoroczne raporty nadzoru budowlanego, który stwierdził, że większość tych obiektów powstało ogólnie mówiąc na wariackich papierach, czyli na dziko. Co to oznacza. A no to, że większość z nich nie posiada ani węzłów sanitarnych z prawdziwego zdarzenia, ani szamb, o małych przydomowych oczyszczalniach ścieków nawet nie mówiąc. Cało to świństwo szło sobie i jeszcze pewnie idzie – bo domki przecież stoją bezpośrednio do zalewu. Degradacja środowiska naturalnego postępuje więc nadal. Ostatnio głośną stała się informacja jakoby zalew soliński miał stać się ogólnodostępnym miejscem używania wszelkiego typu spalinowych jednostek pływających. Czyli łodzi motorowych, skuterów wodnych i czego tam jeszcze człowiek nie wymyślił. Od lipca ubiegłego roku zmieniły się przepisy regulujące tę sprawę i po jeziorze może pływać praktycznie wszystko co nie utonie. Oznacza to, że jezioro solińskie może niebawem stracić swój największy atut, czyli tzw. obszar chroniony strefą ciszy.

Od samego początku istnienia tego zalewu rygorystycznie przestrzegano zasady, że po zalewie pływa tylko niezbędny sprzęt napędzany silnikami spalinowymi. Prawo do tego miała Policja, ZEW Solina- Myczkowce, WPT Bieszczady/ obecna biała, WOPR, Straż Wędkarska oraz dwaj mieszkańcy z nad zalewu Wiktorini i Bross. Wszystko inne co pływało po zalewie pływało nielegalnie i groziły za to wysokie kary pieniężne. Taki stan rzeczy spowodował, że jezioro solińskie było prawdziwym rajem dla żeglarzy i wędkarzy. Ci ostatni działający w Solińskim kole PZW z jego prezeską Elżbietą Gancarz na czele, włożyli ogromny wkład w utrzymanie równowagi biologicznej w tym jeziorze. Systematyczne zarybianie powodowało, że był to zbiornik, o którym mówiło się, że tutaj ryba bierze.

Niebawem wszystko to może się zmienić. Piszę warunkowo może, gdyż jestem przekonany, że władze powiatu leskiego podejmą słuszną decyzję. Decyzję, która utrzyma w mocy tę delikatną kruchą równowagę na linii człowiek- przyroda. Jak mi powiedział marek Scelina- starosta leski- władze starostwa są za tym, aby w dalszym ciągu utrzymać istniejący stan. Teraz więc wszystko w rękach, a może lepiej powiedzieć w głowach i zdrowym rozsądku radnych powiatu leskiego. Bo to oni podejmą ostateczną i nieodwołalną decyzję.

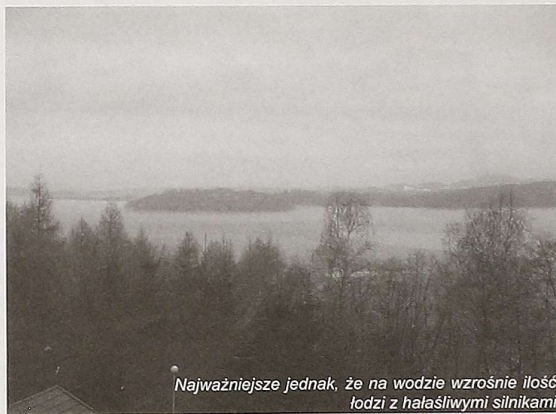
Mam nadzieję, że wędkarze i żeglarze nadal będą mogli tutaj przyjeżdżać z najdalszych zakątków Polski, wiedząc że jezioro solińskie jest w dalszym ciągu enklawą ciszy i spokoju. Bo przecież tylko w takich warunkach się wypoczywa.

Andrzej Kotowicz

Od redakcji

Decyzja o zezwoleniu na pływanie po zalewie należała do pewnego czasu do wojewody wcześniej krośnieńskiego, ostatnio podkarpackiego. Teraz decyzja należy do rad powi-

atów leskiego i ustrzyckiego. Jak się okazuje radni zachowali się tak jak życzyłby sobie autor bowiem nie dali zgody na powiększenie liczby jednostek pływających.

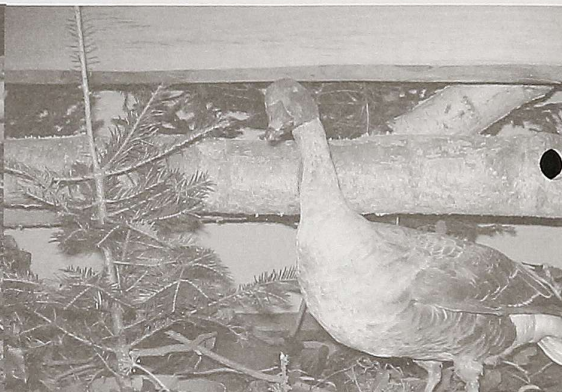


Najważniejsze jednak, że na wodzie wzrosła ilość łodzi z hałaśliwymi silnikami

Dwie wystawy

Dla większości ludzi w Polsce jasnym jest jaki cele przyświecają działalności Nadleśnictw. Otóż opiekują się lasem poprzez prowadzenie szkółek leśnych, nasadzenia oraz planowaną wycinkę drzew. To oczywiście bardzo skrócone przedstawienie ich zadań, ale głównie taki jest cel pracy leśników. Prócz tego dochodzi jeszcze kontrola nad gospodarką łowiecką. Jednak już niewielu ludzi doda do tych zadań działalność edukacyjną, a jak się okazuje jest ona nie

mniej ważna od zadań wymienionych nieco wyżej. W ramach takiej właśnie działalności w kwietniu w nadleśnictwie Brzegi Dolne zorganizowane zostały dwie wystawy. Pierwszą z nich była wystawa trofeów łowieckich z kół łowieckich działających na terenie Nadleśnictwa Brzegi Dolne. Jak powiedział nadleśniczy Ryszard Kapuściński – Leśnicy jako jedni z nielicznych pracują przy tzw. otwartej kurtynie. Wstęp do lasu na szczęście w Polsce mają wszyscy, każdy więc może śledzić



Wystawa Łowiecka miała piękną scenografię

na bieżąco efekty pracy leśników. To czynnik, który mobilizuje i zobowiązuje. Wystawa trofeów łowieckich oraz otwarta nieco później wystawa fotografii z podkarpackich parków krajobrazowych kierowana jest w dużej mierze do ludzi młodych. To właśnie młodzi o chłonnych i otwartych umysłach będą kiedyś dbać o lasy.

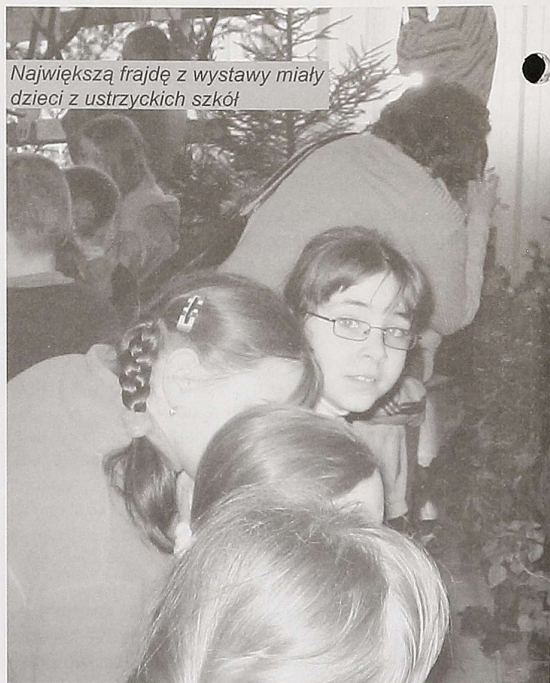
Wydawać by się mogło, że stwierdzenie iż las jest dobrem narodowym, to wyświechtany slogan, a to najczystsza prawda, warta rok rocznie przypomnienia- twierdzi inżynier Stanisław Stapor. Obie wystawy miały bardzo dobrą scenografię. Atrakcją wystawy łowieckiej była ponadto emisja filmu o lasach oraz odtwarzane z taśm odgłosy zwierzyzny leśnej.



Uroczystego otwarcia wystawy dokonał nadleśniczy Ryszard Kapuściński

Wszystko to sprawiało wrażenie iż zwiedzający znajdują się w naturalnym leśnym środowisku. Tego jednak nic nie zastąpi. Wraz z odejściem zimy każdy powinien więc zaplanować jak najwięcej takich wypraw do prawdziwego lasu.

steb



Największą frajdę z wystawy miały dzieci z ustrzyckich szkół

Dyskutują, czy się wadzą? O czym nasze rady radzą?

Dwie ostatnie Sesje ustrzyckiej Rady Miejskiej oznaczone numerami XLI i XLII odbyły się odpowiednio w dniach 27 lutego i 31 marca br. Na pierwszej z nich poza stałymi punktami przedstawiono radnym interesującą informację na temat propozycji zmian w organizacji ruchu drogowego w centrum Ustrzyk Dolnych. Informacja przedstawiona przez panią Annę Kryszcian – kierownika Wydziału Komunikacji i Drogownictwa Bieszczadzkiego Starostwa Powiatowego zawierała wiele istotnych danych i w wyczerpujący sposób zaznaczyła radnych z trudną problematyką układu komunikacyjnego miasta. Dyskusja, która toczyła się po wysłuchaniu informacji, dotyczyła głównie ruchu drogowego w południowej części Rynku po przeprowadzonej remoncie. Po wyłączeniu z ruchu kołowego jego wyremontowanej części pojazdy będą kierowane przez ulicę Korczaka, która na odcinku przy budynku biblioteki miejskiej, zostanie poszerzona. Pewnym rozwiązaniem piętrzących się trudności komunikacyjnych, będzie uruchomienie sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu ulic 29-listopada, Kolejowej i Sikorskiego, oraz kapitalny remont ulicy Kolejowej. Duże zaniepokojenie wywołała sytuacja, jaka od kilku lat ma miejsce na ulicy Jana Pawła II. Część jezdni na odcinku od ulicy Nadgórnej do ulicy Dobrej, jest blokowana przez pojazdy pacjentów i pracowników przychodni lekarskiej, co zwłaszcza w okresie zimowym wywołuje poważne niebezpieczeństwo wypadku. Jedynym rozwiązaniem, jest wycofanie przy przychodni lekarskiej małego parkingu i usunięcie w ten sposób z jezdni, przynajmniej części pojazdów. Jak podkreślali dyskutanci, potrzebna jest do tego przede wszystkim dobra wola właścicieli budynku przychodni, której jak na razie brak. Bardzo miłą częścią sesji była informacja o sukcesach młodych ustrzyckich sportowców na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży. Zjazdowcy z klubu UKN „Laworta” zdobyli 4 medale, a biegacze z klubu MKS „Halicz” 11 medali. Szczegółową informację o wynikach przedstawili: Stanisław Nahajowski – prezes Podkarpackiego Okręgowego Związku Narciarskiego, oraz prezesi klubów UKN „Laworta” Bronisław Mrugała i MKS „Halicz” Ryszard Cybrach. Ważną decyzję dla najlepszych sportowców Rada Miejska podjęła miesiąc wcześniej, przyjmując uchwałę o stypendiach sportowych. Cztery takie stypendia zostały przez burmistrza przyznane, a uroczyste ich wręczenie nastąpiło na sesji w dniu 31 marca 2006 roku. Stypendia otrzymali: Marcelina Marcisz, Rafał Węgrzyn, Piotr Tkacz i Bartosz Fundanicz. W jednym z punktów sesji w dniu 27 lutego przyjęta została uchwała

o sprzedaży dla Parafii Rzymskokatolickiej NMP Królowej Polski działki o powierzchni 0,1691 ha z przeznaczeniem na rozbudowę istniejącego kościoła. Sprzedaż dokonana zostanie z bonifikatą w wysokości 99 %. Szczegółową informację na temat przedstawił proboszcz zainteresowanej Parafii. Zdaniem księdza proboszcza zachodzi bezwzględna konieczność rozbudowy kościoła, który w obecnym kształcie jest zdecydowanie za mały. Z informacji jednoznacznie wynikało, że decyzja o konieczności rozbudowy kościoła została podjęta przez metropolitę przemyskiego, a miejscowa parafia jest tylko jej wykonawcą. Najważniejsze punkty sesji Rady Miejskiej w dniu 31 marca dotyczyły upoważnienia burmistrza do wystawienia wniosku zabezpieczających należyte wykonanie przez miasto umów o dofinansowaniu projektów w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego. Sprawa dotyczyła dwóch projektów „Podniesienia atrakcyjności turystycznej gminy Ustrzyki Dolne poprzez remont ulic w mieście” i „Podniesienia atrakcyjności terenów gospodarczo-inwestycyjnych w mieście przy ulicy Kolejowej w Ustrzykach Dolnych”. Stałym punktem sesji były zmiany w tegorocznym budżecie gminy Ustrzyki Dolne. Tuż przed sesją radni otrzymali nowy projekt zmian w budżecie, znacznie różniący się od przesłanego wcześniej.

Różnica to między innymi 200 tysięcy złotych na remont Szkoły Podstawowej w Łobozewie i 20 tysięcy złotych na remont fundamentów kościoła Parafii Rzymskokatolickiej Najświętszej Marii Panny. Zaskoczenie moje było tym większe, że jeszcze w poniedziałek 27 marca, a więc cztery dni przed sesją, uczestniczyłem w posiedzeniu Komisji Oświaty i Kultury, która zgodnie z prawem i dobrymi obyczajami powinna tego typu zmiany opiniować i na ten temat nie było żadnej informacji. Na zgłoszone wątpliwości, co do trybu wprowadzania zmian w budżecie uzyskałem odpowiedź, że nie było na to czasu a zwolywanie kolejnej sesji to marnowanie pieniędzy. Trudno zgodzić się z tego typu argumentacją zwłaszcza, że zmiany opiewają na kwotę kilkuset tysięcy złotych, przy której kwota niewiele ponad dwieście złotych na dodatkowe posiedzenie komisji wydaje się śmieszna. Być może, że decyzje o rozbudowie i przebudowie Szkoły Podstawowej w Łobozewie, oraz o remoncie fundamentów kościoła są w pełni uzasadnione, jednak sposób ich podejmowania, powodujący brak możliwości zapoznania się z nimi, nasuwa poważne wątpliwości, co do intencji wnioskodawców. W tej sytuacji nie mogłem poprzeć zmian w uchwale budżetowej zaproponowanych przez burmistrza.

Marek Prorok

Szanowny Panie Ustrzycki

Zbliżające się wybory samorządowe powodują, że różne małe organizacje samorządowe budzą się z długiego snu śródkadecyjnego i zaczynają przejawiać znaczną aktywność. Odbywają się liczne zebrania, mniej lub bardziej oficjalne, oraz spotkania w znacznie mniejszych grupach o tajnym charakterze. Już teraz zawierane są pierwsze i jeszcze bardzo wstępne koalicje oraz opracowywane są strategię wyborcze. Dla owych lokalnych partijek samorządowych najważniejsze są trzy rzeczy, po pierwsze zebrać na swoich listach jak najwięcej powszechnie znanych i szanowanych nazwisk, po drugie zdobyć fundusze na kampanię wyborczą i wreszcie po trzecie medialne sprzedanie swoich kandydatów jak największej liczbie wyborców. Dobór kandydatów zależy przede wszystkim od operatywności partyjnych liderów i siły ich argumentów, choć obawiam się, że w niektórych wypadkach mogą to być argumenty siły zwłaszcza, jeżeli owymi partyjnymi liderami są ludzie trzymający władzę. Fundusze wyborcze to trudny i nadzwyczaj delikatny temat, choć nie ulega wątpliwości, że

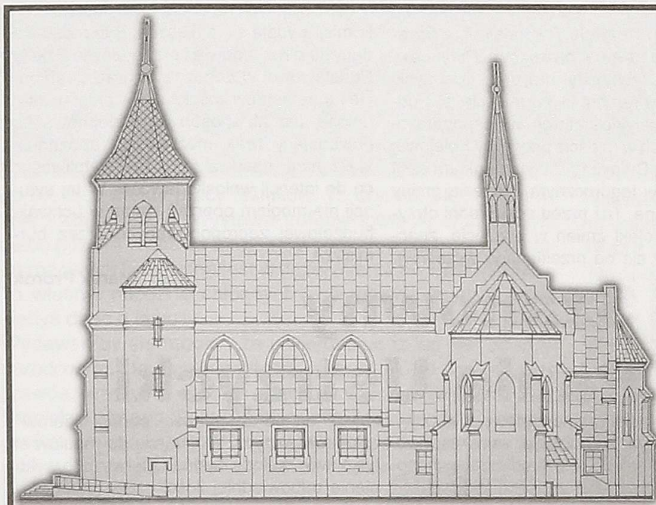
zależą on od zasobności portfeli liderów i członków partycji. W dotarciu do mediów są tylko dwie metody. Metoda pierwsza to wykupienie odpowiedniej ilości czasu antenowego i szpalt gazetowych, metoda druga to osiągnięcie tego samego celu bez pieniędzy, na przykład poprzez posiadanie silnych wpływów w określonych mediach. Jest jeszcze metoda, taka malutka i trochę wstydliwa metodunia, polegająca na uzyskaniu w określonych mediach prawa wyłączności publikacji materiałów wyborczych i tym samym zamknięcia ich dla wyborczych przeciwników. Świetnym przykładem ilustrującym ten sposób postępowania były ostatnie wybory samorządowe w naszym mieście. Podczas kampanii wyborczej Bieszczadzkie Stowarzyszenie Samorządowe wykupiło czas antenowy w Telewizji Kablowej „Bieszczady” z zastrzeżeniem wyłączności. Wyglądało to mniej więcej tak, jakby w najbliższych wyborach rządząca partia Prawo i Sprawiedliwość wykupiła czas antenowy w mediach publicznych z zastrzeżeniem, że inne partie nie mogą z nich korzystać. Nie przypadkiem piszę o tym w tej chwili.

cd. str. 16

W imieniu Pana Boga

Gdyby ktoś mnie zapytał czy w Ustrzykach Dolnych jest coś godnego odnotowania i pokazania, musiałbym odpowiedzieć przecząco. To miasto jest szare, ponure, ze słabą jak na XXI wiek rozwiniętą infrastrukturą, po prostu bez wyrazu. Jest jednak coś o czym można powiedzieć, że ilością przebija wszystko. Najwięcej jest tutaj bowiem kościołów wyznania rzymsko-katolickiego. Niewiele jest w Polsce takich dziesięciotysięcznych miasteczek, gdzie można by się doliczyć aż pięciu kościołów tego wyznania i jednej – bliskiej mu – cerkwi grekokatolickiej. Średnia wiernych na jedną świątynię jest więc isticie nisko imponująca. Nie przeszkadza to jednak urzędnikom kościelnym w podejmowaniu starań o poszerzenie i tak już dużych włości. Tym bardziej jeśli można to zrobić za przysłowiowe frico.

Był taki skwer u zbiegu ulic 29 Listopada i Dworcowej- pisać był, bo niebawem go już nie będzie- gdzie oczekujący na autobus w upalnym letnim skwarze ludzie, mogli się tam schronić przed słońcem i odpocząć. Niestety miejscowe władze jakby na przekór zdrowemu rozsądkowi postanowiły się tego pięknego i zarazem niezwykle atrakcyjnego miejsca pozbyć za jeden procent wartości. Okazuje się bowiem, że zwierzchnicy kościoła z bp. przemyskim na czele doszli do wniosku, że kościół pw. Najświętszej Marii Panny Królowej Polski jest za mały. Trzeba go rozbudować i to najlepiej gdy zrobi się to w kierunku zachodnim, czyli opisanego wyżej skweru. Reszta poszła już jak po maśle. Czyli jak to zwykle przedstawiciele kościoła robią to na zasadzie faktów dokonanych.



Tak ma wyglądać kościół od strony Niedźwiadka

Najpierw zrobiono koncepcję wstępną i taki sam projekt architektoniczny nadziałce, która w tym czasie była jeszcze własnością miasta. Później gotową już wizję całości przedstawiono burmistrzowi. Ten bez zmruczenia oka ją przyklepał, szybko przygotował projekt uchwały i poddał go ocenie radnych. Ci – jak było do przywidzenia- projekt na komisjach jednogłośnie przyklepalili i na Sesji Rady również jednogłośnie przegłosowali.

Tak więc jedenasto lub jak twierdzą inni siedemnasto arowa działka prawie w centrum miasta przestała być własnością komunalną, czyli mieszkańców, a stała się własnością parafii czyli krótko mówiąc kościoła. Żeby było weselej dopiero teraz ma się wypowiedzieć w tej sprawie konserwator zabytków. Zakładając hipotetycznie-

w co zresztą przy rządach PiS nie wierzę- że opinia dotycząca rozbudowy kościoła będzie negatywna, to i tak kościół pozostanie właścicielem niemałej, ładnej i drogiej działeczki. Wiadomym jest na pewno tylko jedno. To nie Kuria będzie inwestorem tej rozbudowy. I to nie ona wyłoży na nią pieniądze. To jest wbrew regułom przyjętym w tym środowisku. Zacznie się więc zbieranie wśród wiernych. Na pewno wpłynie prośba do władz miasta o wsparcie finansowe tej inwestycji. Później będzie wniosek o umorzenie podatku gruntowego, itd., itp. Tak mniej więcej będzie wyglądał scenariusz tego przedsięwzięcia.

Z inwestycji komunalnej stanie się ona inwestycją ogólnospołeczną. Pytam się na jakiej zasadzie. A gdzie inne wyznania? Dlaczego jak każdy podatnik mają łożyć na coś do czego nie są przekonani. I jeszcze jedno. W siedmiotysięcznym Lesku jest jeden kościół rzymsko-katolicki, podobnie w ośmiotysięcznym Brzozowie. W prawie pięćdziesięciotysięcznym Sanoku jest ich pięć i jeden polsko-katolicki. Nikt tam nie mówi, że mu ciasno.

Prawdziwy katolik Boga nosi w sercu. Mury nie są do tego potrzebne. Inaczej niż urzędnikom kościelnym, którzy twierdzą, że występują w jego imieniu.

Marek Szczerbic

Ad vocem

Nie mamy w zwyczaju cenzurować, ani komentować artykułów ukazujących się na łamach naszego czasopisma, ale w przypadku niniejszego felietonu jesteśmy zmuszeni do odstąpienia od tej zasady. Tekst naszego felietonisty Marka Szczerbica jest materiałem kontrowersyjnym zawierającym liczne wypowiedzi pozostających w sprzeczności z zapatrywaniem redakcji „Naszych Połonin” a zawarte w nim oceny w wielu miejscach nacechowane są czarnowidztwem i przepełnione nadmierną złośliwością. Już początkowe stwierdzenie autora, o Ustrzykach Dolnych, że „To miasto jest szare, ponure, ze słabą jak na XXI wiek rozwiniętą infrastrukturą, po prostu bez wyrazu” budzi wątpliwości, co do szczerości intencji piszącego. Można nie być melbicielem tego miasteczka, ale wystarczy odrobina dobrej woli dla dostrzeżenia zupełnie niezłej infrastruktury sportowej na przykład w postaci narciarskich tras zjazdowych i biegowych czy krytej pływalni „Delfin”. Trudno też nie dostrzec licznych prac nad zmianą wyglądu miasta jak choćby remonty budynków miejskich, czy przebudowa ustrzyckiego rynku. Głównym tematem felietonu są świątynie Kościoła Rzymsko – Katolickiego, których zdaniem autora jest na terenie miasta zdecydowanie za dużo, ba aż pięć. Nie nam oceniać ilość obiektów sakralnych w państwie gdzie wolność wyznania jest konstytucyjnie zagwarantowana. Gwoli ścisłości należy dodać, że trzy z owych obiektów położone są na obrzeżach miasta a w jego granicach znalazły się tylko na skutek zmiany granic administracyjnych dokonanych w ostatnim ćwierćwieczu. Zarówno wcześniej, jak i obecnie obejmują swoją działalnością ustrzyckie wioski. Oburzenie autora wywołała decyzja ustrzyckiej Rady Miejskiej o sprzedaży dla Parafii pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Królowej

Polski działki budowlanej w bezpośrednim sąsiedztwie istniejącego kościoła. Fakty są następujące: w dniu 27 marca 2006 roku, Rada wyraziła zgodę na preferencyjną sprzedaż działki o powierzchni siedemnastu arów z jednoznacznym przeznaczeniem na rozbudowę istniejącego kościoła. Parafia, to wspólnota wiernych i określona terytorialnie, podstawowa jednostka administracyjna kościołów chrześcijańskich. Tak więc, swoją uchwałą Rada Miejska wspomogła religijną wspólnotę mieszkańców ustrzyckiej gminy w sposób zgodny z obowiązującym prawem. Praktyka taka nie jest niczym naganym pod warunkiem, że będzie w jednakowym stopniu stosowana do wszystkich wyznań, bez preferencji dla żadnego z nich. Autor felietonu jest przekonany, że decyzja Rady Miejskiej stanie się początkiem finansowego wspierania Kościoła Rzymsko – Katolickiego z funduszy ustrzyckiego samorządu gminnego. I w tym miejscu trudno jest nie podzielać obaw Marka Szczerbica. Łatwość, z jaką wspomniany kościół uzyskał bardzo atrakcyjną działkę, może niepokoić nawet tych, którzy nigdy nie podejrzewali tej organizacji o nadmierną majątkową pazerność. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ustrzyckiej Parafii NMP nie stać na udźwignięcie wielomilionowej inwestycji, jaką będzie rozbudowa istniejącego kościoła i pytanie, z czego to przedsięwzięcie będzie finansowane, nasuwa się samo. Autor felietonu podejrzewa, że mogą nastąpić liczne przypadki ukrytego finansowania rozbudowy świątyni z pieniędzy gminnych. Krótki czas, jaki

Przewodnicząca Rady Miasta Halina Nosal zapewnia, że w uchwale zastrzeżono, że działka ma być przeznaczona tylko pod rozbudowę kościoła

upłynął od podjęcia opisywanej uchwały w pełni potwierdził podejrzenia felietonisty. Oto kilka tygodni później ta sama Rada Miejska „ciepłą rączką” wspomogła tę samą parafię kwotą dwudziestu tysięcy złotych na remont fundamentów istniejącego kościoła, na którego rozbudowę podarowała wcześniej działkę. I co najdziwniejsze, choć dokonała tego w sposób prawnie podejrzany, stało się to niemal jednogłośnie, bo tylko jeden radny nie poparł uchwały. Obiecujemy czytelnikom, że szczegółowo przeanalizujemy wszystkie decyzje ustrzyckich organów samorządowych i będziemy patrzyli na ręce zarówno radnym, jak i burmistrzowi Sułui, którego wyjątkowa szczodrość w stosunku do jedynie słusznego kościoła spowodowana jest zapewne chęcią przelicytowania PIS-owskiego kandydata na burmistrza w zbliżających się wyborach samorządowych.

Redakcja



Z tej strony będzie wejście do kościoła

POMAGAMY ZWIERZYNIE PRZETRWAĆ ZIMĘ!



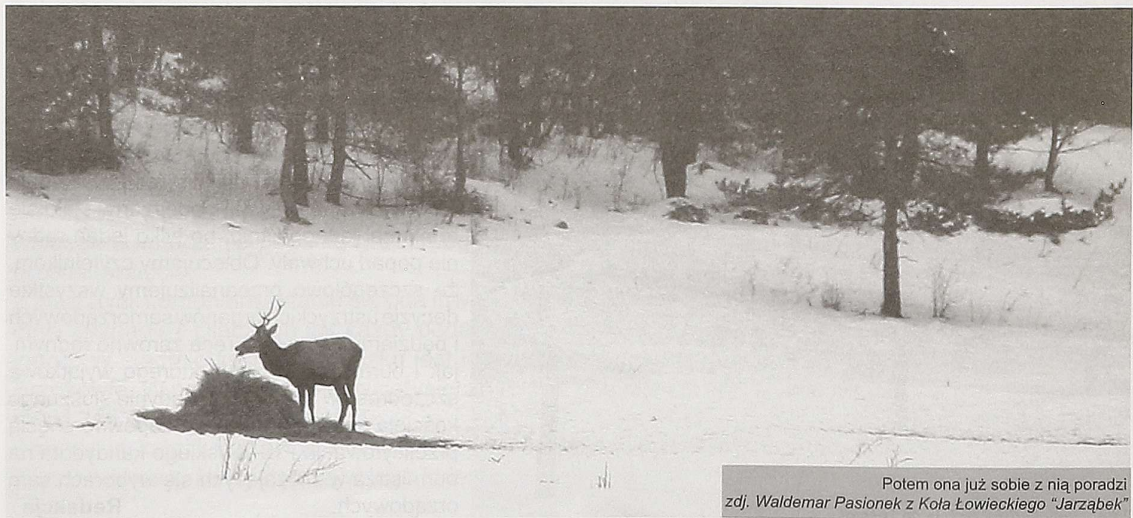
Najpierw trzeba zwierzynie karmę wystwić...
zdj. Waldemar Pasionek z Koła Łowieckiego "Jarząbek"

Łowiectwo dla przeważającej części naszego społeczeństwa kojarzy się głównie z polowaniem na zwierzęta. Polowanie jednak jest tylko niewielkim wycinkiem działalności łowieckiej. Jednym z najważniejszych elementów prowadzenia racjonalnej gospodarki hodowlano-łowieckiej jest dokarmianie zwierzyny. Obowiązek ten spoczywa na administratorach

i dzierżawcach obwodów łowieckich. W warunkach zimowych staje się ono wręcz koniecznością nawet na terenach posiadających bogatą bazę karmową, gdzie zwierzyna łowna ma szansę przeżyć mroźne i śnieżne zimy. Będzie ona jednak w słabej kondycji, gdyż suche trawy oraz pędy krzewów i drzew nie mają dostatecznej ilości składników pokarmowych.

Należy jednak uwzględnić szereg warunków, aby zimowe dokarmianie spełniło swoje dwa zasadnicze zadania. Pierwsze z nich to uzupełnienie bazy żerowej i tym samym ułatwienie zwierzynie przetrwania niekorzystnego okresu bez dostępu do naturalnego żeru. Drugie – zmniejszenie rozmiaru szkód wyrządzonych przez zwierzynę w tym okresie w uprawach i młodnikach leśnych oraz na polach uprawnych.

Karmę wykładaną zwierzynie dzielimy w zależności od zawartości składników odżywczych i wody na: objętościową suchą, objętościową soczystą oraz treściwą. Karma objętościowa sucha to siano łąkowe, siano z koniczyny, lucerny, seradeli, słoma zbóż i liściarka, natomiast karma objętościowa soczysta to okopowe (buraki, ziemniaki), kapusta, jarmuż i kiszonce. Do karmy treściwej zalicza się ziarno zbóż i kukurydzy, nasiona roślin strączkowych, owoce i nasiona drzew leśnych. W dokarmianiu należy uwzględnić wymogi żerowe zwierzyny, jej dobowy rytm, rodzaj stosowanej karmy oraz jej właściwe dawkowanie i rozmieszczenie.



Potem ona już sobie z nią poradzi
zdj. Waldemar Pasionek z Koła Łowieckiego "Jarząbek"

Na początku okresu dokarmiania tj. w miesiącu grudniu, wystawia się raczej symboliczne dawki karmy objętościowej suchej i soczystej, aby zwierzyńę przyzwyczaić do punktu dokarmiania. Dawki te stopniowo, zwiększa się by największą intensywność dokarmiania osiągnąć w styczniu i lutym. W marcu należy podawać prawie wyłącznie karmę objętościową soczystą. Ułatwia ona w dużej mierze bezkolizyjne przejście zwierzyńę na żer naturalny.

Sarny, podobnie jak jeleniowate, dokarmiamy przez wykładanie karmy w specjalnych urządzeniach technicznych – paśnikach lub też systemem bezpieczeństwa, rozmieszczając niewielkie ilości karmy w różnych częściach łowiska wprost na ziemi lub przywiązując do pni drzew. Od pewnego czasu sianokiszonkę podaje się w formie balotów. Konstrukcja paśników bywa dość różnicowana w zależności od gatunku zwierzyńę, dla której przeznaczona jest karma, jak i częściowo od charakteru środowiska. Najokazalszym urządzeniem jest tzw. paśnik – magazyn, który służy przede wszystkim do magazynowania

i przechowywania karmy, natomiast najbardziej funkcjonalne

(siano) - około 12 ton, karmy objętościowo soczystej (buraki, ziemniaki, kapusta, sianokiszonka) - około 90 ton oraz karmy treściwej (kukurydza, żołądziej) - około 29 ton. Wyłożono również około 11 ton soli lizawkowej w formie brył soli kamiennej. Z obserwacji wynika, że niezależnie od tego z wyłożonej karmy korzysta również zwierzyńę prawnie chroniona np. niedźwiedzie.

W okresie dokarmiania zwierzyńę celowo pozostawiono również niewyrobione czuby (część wierzchołkowa) drzew lekko-nasiennych (topoli osiki, lipy, wierzby) w ilości ok. 800 szt.

Efekt tej działalności powinien przyczynić się do zwiększenia liczebności gatunku i wzrostu przeżywalności stada podstawowego oraz zmniejszenia wyrządzanych przez nie szkód w trudnym okresie zimowym i zachowania ich w dobrej kondycji.

są tradycyjne paśniki drabinowe.

Są to proste w konstrukcji urządzenia o dwuspadowym dachu z umieszczonymi pod nim drabinami do zadawania karmy objętościowej. Często do drabin przytwierdza się również korytka do wykładania karmy treściwej lub soczystej w postaci kiszonki lub okopowych. Bardzo ważnym problemem jest uzupełnianie zapotrzebowania zwierzyńę na składniki mineralne, które zwarte są w soli lizawkowej. Podaje się ją w pobliżu punktów dokarmiania w prostych urządzeniach zwanych lizawkami. Mogą to być po prostu odpowiednio wydrążone pnie drzew, skrzynki lub korytka.

Problemom poruszonym powyżej, dzierżawcy obwodów łowieckich poświęcają dużo uwagi, przeznaczają na te cele ogromne nakłady finansowe oraz wiele godzin pracy wykonywanej przez myśliwych. Biorąc pod uwagę występujący na terenie Nadleśnictwa Brzegi Dolne stan zwierzyńę, określony corocznie na podstawie inwentaryzacji, który na 30.03.05r. wynosił – jelenie 544 szt., sarny - 722 szt., dziki- 123 szt., w okresie zimowym w roku gospodarczym 2004/2005 wyłożono do łowisk: karmy objętościowo suchej

LISTY

Pan redaktor Wiesław Stebnicki

Proszę o wydrukowanie tego listu w gazecie "Połoniny"

Jestem młodym członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej gminy Lutowska. W ostatnim okresie czasu uczestniczyłem w zebraniu sprawozdawczo- wyborczym OSP Lutowska i jak przystało, na zebranie zaproszono Pana Wójta Włodzimierza Podyma., który jest prezesem gminnym OSP Lutowska. Z uwagą wysłuchałem wystąpienia Pana Wójta, który mało mówił o sprawach straży natomiast dużo mówił co zrobił. Stwierdziłem, że Wójt rozpoczął już kampanie wyborczą na stanowisku wójta, twierdząc że on będzie wójtem natomiast strażacy będą radnymi i będą go popierać w jego działaniach, tylko którzy bo jak wiem rada gminy liczy 15 osób, a strażaków jest na terenie gminy bardzo dużo. Jednak w czasie zebrania gdy przyszło do wybierania Zarządu OSP Lutowska dowiedziałem się kto będzie tymi radnymi ponieważ wybrała się sama śmietanka, kołesie, młodzi strażacy nie mieli nic do powiedzenia. Kołesie teraz spotykają się i będą wybierać władze zarządu gminnego i na pewno ponownie wybiorą Pana

Wójta na prezesa, a oni podzielią się następnymi stołkami. A po wyborach zaczną organizować zebrania w jednostkach OSP i nakłaniać strażaków by w wyborach na wójta Lutowski popierali oczywiście Prezesa. Jako młody człowiek myślałem, że w mojej gminie coś się zmieniło, jednak nie. W dalszym ciągu rządzą te same osoby, elita i widocznie tak ma być. Do napisania tego listu nakłonił mnie artykuł, który przeczytałem kiedyś w gazecie Połoniny, jak to Pan Wójt nakłaniał leśników by popierali jego kandydaturę na urząd Wójta, a teraz szuka poparcia w straży pożarnej, w której też rządzą leśnicy i chwala sobie co zrobili!!! Spotkali się jednak ze srogą krytyką. Myślę, że w naszej gminie są osoby, które mogą sprawować te funkcje i ożywić ducha strażackiego. Czekam do następnego spotkania gdzie Prezes OSP Lutowska- Podyma powie, popierajmy Pana Podymę na Wójta Gminy Lutowska, a co z radnymi!!! Będzie to ostatek moje zebranie.

Młody strażak.

„Trzydzieści lat minęło...”

Szanowny Panie redaktorze !

Jestem stałą czytelniczką Pańskiej gazety i cenię jej wkład w kształtowanie opinii społecznej naszego środowiska. Jednakże w informacjach dotyczących Szkoły Podstawowej Nr 2 zauważyłam pewne nieścisłości. Czuję się w obowiązku te sprawy wyjaśnić ponieważ uczestniczyłam w decyzjach związanych z budową i organizacją tej szkoły, zapadających ponad 30 lat temu. Rozumiem, że mógł Pan nie być w pełni zorientowany w przebiegu tak odległych dla Pana wydarzeń. Dlatego ośmielałam się przesłać tę notatkę i proszę wykorzystać ją w całości, jeśli to możliwe.

Życzę powodzenia w Pańskiej tak ważnej pracy- Barbara Morawska

Ps. Budynek Szkoły Specjalnej (dotyczy materiału -Zapomniane dziecko ustrzyckiej oświaty) jeszcze nie jest użytkowany trzydzieści lat. Szkoła Specjalna rozpoczęła swą pracę w 1980 roku w tymczasowych barakach, które teraz już nie istnieją. Obecnie użytkowany budynek był wykańczany około 1985 r. Oczywiście powinien być remontowany, ale nie od trzydziestu lat.

W związku z 30-tą rocznicą otwarcia Szkoły Podstawowej Nr 2 w Ustrzykach Dolnych

Z zainteresowaniem przeczytałam relacje z uroczystości związanych z 30-tą rocznicą otwarcia Szkoły Podstawowej Nr 2 w Ustrzykach Dolnych. Sądję jednak, że trzeba je uzupełnić, a niektóre informacje sprostować. Czas szybko mija, a pamięć jest zawodna i pewnie dlatego pominięto istotne fakty. Nie znalazłam ich ani w „Gazecie Bieszczadzkiej”, ani w „Poloninach”.

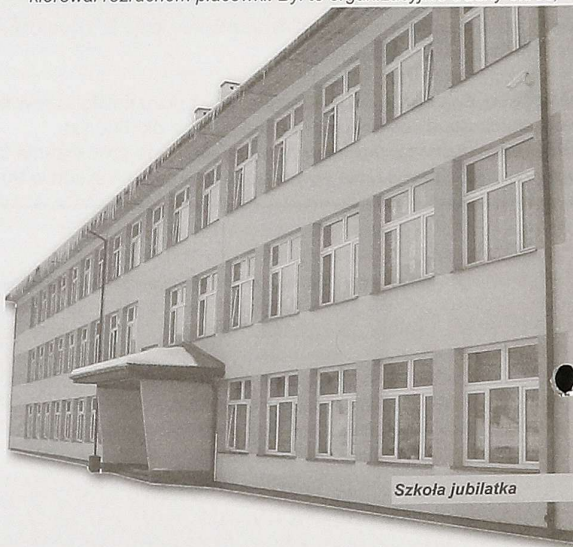
Na potrzebę budowy drugiej szkoły w Ustrzykach Dolnych zwrócił uwagę pan Kazimierz Szmyd, chyba w 1971 lub 1972 roku- był wtedy inspektorem oświaty w powiecie ustrzyckim. Konieczność tę uzasadnił tym, że oddana do użytku w 1963 roku Szkoła Podstawowa Nr 1 już była przeładowana, a w bliskiej perspektywie było uruchomienie Zakładu Drzewnego w Ustianowej i związany z tym wzrost mieszkańców Ustrzyk, a więc zwiększenie ilości dzieci. Argumenty były oczywiste, więc ówczesne władze powiatu ustrzyckiego przystąpiły do starań, aby taka inwestycja znalazła się w planie wojewódzkim możliwie jak najszybciej. Pan Kazimierz Szmyd i pracownicy Wydziału Oświaty opracowali szczegółowe liczbowe uzasadnienia.

W październiku 1972 roku nastąpiła reorganizacja- utworzono powiat bieszczadzki łącząc powiaty leski, ustrzycki i część sanockiego. Siedzibę tego wielkiego powiatu usytuowano w Lesku, a Pan Kazimierz Szmyd, jako zastępca inspektora oświaty, nadal zajmował się sprawą budowy tej szkoły. Władze powiatu bieszczadzkiego również traktowały ją jako ważną. Jesienią- koniec października lub początek listopada 1972 roku odbyło się w Lesku wyjazdowe posiedzenie Kolegium Ministra Oświaty i Wychowania poświęcone problemom oświaty w Bieszczadach. Pracownicy Ministerstwa, dyrektorzy departamentów, minister Jerzy Kuberski i jego zastępcy odwiedzili wtedy

wiele szkół w całym powiecie. Zadban o to, aby byli tam gdzie warunki były najgorsze, bo chodziło o to, by pokazać jak ogromne są potrzeby na tym terenie. Wtedy też minister został zaproszony na wmurowanie tzw. „kamienia węgielnego” pod budowę szkoły w Ustrzykach Dolnych, która już była w planach. Uroczystość wmurowania odbyła się w 1973 roku- nie pamiętam miesiąca. Wtedy minister zapowiedział obecność na otwarciu szkoły.

W czerwcu 1975 roku znów nastąpiły zmiany, bo zlikwidowano powiaty- cały ówczesny powiat bieszczadzki znalazł się w województwie krośnieńskim. Latem 1975 roku przewidywano otwarcie Szkoły Podstawowej Nr 2 we wrześniu tego roku, jako Zboirczej Szkoły Gminnej. Powiatowy Wydział Oświaty w Lesku już była w trakcie likwidacji, ale Pan Kazimierz Szmyd, w porozumieniu z istniejącym już Kuratorium Oświaty i Wychowania w Krośnie oraz panem Romanem Bosakiem, przewidywanym na dyrektora tej szkoły, kompletował kadrę pedagogiczną. Pan Kazimierz Szmyd i pan Roman Bosak organizowali przygotowania do otwarcia szkoły. Z uwagi na przewidywaną obecność ministra Jerzego Kuberskiego zainteresowane też były władze nowego województwa krośnieńskiego, a zwłaszcza pracownicy Kuratorium Oświaty i Wychowania.

W „Gazecie Bieszczadzkiej” wspomniano, że pierwszym dyrektorem Szkoły był Roman Bosak, w „Poloninach” pominięto całkowicie jego osobę. To on kompletował kadrę pedagogiczną i kierował rozruchem placówki. Był to organizacyjnie trudny okres,



Szkoła jubilatka

ponieważ szkoła miała charakter zbiorczej, a więc sprawy dowozu uczniów z terenu oraz zapewnienie im opieki między dojazdem, a rozpoczęciem nauki i później po lekcjach nim odjadą. Następnym etapem było tworzenie klas sportowych i tu niewątpliwie są zasługi pana Franciszka Nowaka. Pan Roman Bosak po kilku miesiącach zrezygnował z funkcji dyrektora Zbiorczej Szkoły Gminnej i przeszedł na etat do pracy w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wtedy dyrektorem szkoły został pan Franciszek Nowak.

Uważam, że obchodząc uroczystości trzydziestolecia szkoły nie można zapominać o tych dwóch osobach- panu Kazimierzowi Szmydzie oraz panu Romanie Bosaku. Obydwaj już niestety nie żyją, więc tym bardziej trzeba o nich mówić, bo sami nie mogą opowiedzieć o tym co zrobili, a zasługi ich są bardzo istotne. Barbara Morawska

Redakcja; dziękujemy serdecznie za ciepłe słowa dotyczące gazety. List drukujemy w całości, bowiem faktycznie wnoszą one istotne szczegóły dotyczące trzydziestolecia szkoły.

USTRZYCKIE ZAPISKI

Miniona zima, a zwłaszcza silne mrozy utrzymujące się przez wiele dni, spowodowały znaczną degradację miejskich dróg i ulic. W najbliższym czasie rozpoczną się niezbędne prace przy usuwaniu pozimowych zniszczeń, oraz kapitalne remonty części ulic. Może warto przy okazji pomyśleć o zamontowaniu na niektórych ulicach progów zwalniających, co zmusi kierowców o wyraźnych zapędach rajdowych do zdjęcia nogi z gazu, a przy okazji poprawi bezpieczeństwo innych uczestników ruchu drogowego. Jest wiele miejsc niebezpiecznych, w których zamontowanie progów zwalniających podniesie poziom bezpieczeństwa, wymienię chociaż kilka z nich: ulica PCK w okolicach baru „Orlik”, ulica Gombrowicza przy kościele pod wezwaniem Św. Józefa Robotnika, ulica Jana Pawła II przy przychodni lekarskiej, ulica Pionierska przy Przedszkolu nr 1. Instalacja progów zwalniających wiąże się na pewno z dodatkowymi kosztami, ale są one niewspółmierne w stosunku do możliwych korzyści.

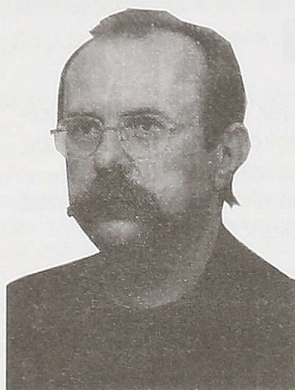
Jeszcze kilka uwag o ustrzyckich ulicach. W bieżącym roku zostanie wreszcie rozwiązany problem niebezpiecznego skrzyżowania ulicy 29 – Listopada z ulicą Kolejową w bezpośrednim sąsiedztwie Domu Handlowego „Halicz”. Zostanie tu zainstalowana uliczna sygnalizacja świetlna, co w znacznym stopniu ułatwi kierowcom włączanie się do ruchu przy wyjeździe z ulic Kolejowej i Orskiego. Niestety na łaskę burmistrza i radnych nie może doczekać się ulica Wincentego Witosa. Ten jakże krótki, ale jak ważny ciąg pieszy łączący największe w mieście osiedle z centrum miasta nie nadaje się już praktycznie do użytku i swoim wyglądem przypomina tymczasową drogę dojazdową do dużej budowy, ale już po zakończeniu inwestycji, tuż przed jej likwidacją. Ulicą tą przechodzi codziennie co najmniej kilkaset osób, ale widać nie to jest najważniejsze. Podobna, a może jeszcze gorsza sytuacja panuje na ulicy Wincentego Pola a zwłaszcza w jej części dojazdowej do osiedla położonego nad kościołem Św. Józefa Robotnika od strony ulicy Gombrowicza. Po wiosennych roztopach część tej ulicy rozmiękła się do tego stopnia, że korzystanie z niej stało się po prostu niemożliwe. Sytuacja taka trwa co najmniej od dziesięciu lat i na jej poprawę w najbliższym czasie się nie zanosi. Położona kilkaset metrów dalej ulica Stokowa, mimo że później budowana doczekała się o wiele

większych nakładów, ale jak twierdzą rozgoryczeni mieszkańcy na ulicy Stokowej mieszkają ludzie bezpośrednio powiązani z ustrzyckim magistratem. Porównując stan obu ulic, trudno nie zgodzić się z argumentami mieszkańców.

Przez kilka dni uczestniczyliśmy w odrażającym spektaklu medialnym zafundowanym nam przez Kancelarię Prezydenta Rzeczypospolitej pod tytułem „Za wszelką cenę poniżyć generała Wojciecha Jaruszelskiego”. Zastanawiam się, dlaczego ten stary, osiemdziesięcioletni człowiek, który już ponad piętnaście lat temu wycofał się z czynnego życia politycznego jest ciągłym obiektem ataków ze strony ludzi, uważających się za prawdziwych chrześcijan. Jeżeli zdaniem tych Panów jest zbrodniarzem, to należy postawić go przed właściwym sądem i sprawiedliwie osądzić, zgodnie z obowiązującym w tym kraju prawem. Zastosowane metody poniżania starego człowieka są wyjątkowo niesmaczne i nie licują z postawą godną ludzi, którzy na dodatek twierdzą, że postępuje zgodnie z nauką Jezusa Chrystusa. Nasuwa się jeden wniosek, albo tej nauki nie znają, albo byli łepymi uczniami, albo są wyjątkowo obłudni.

Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych powróciła sprawa sprzedaży firmie „Pamoplast” części drogi dojazdowej. Decyzja Rady w tej sprawie została zaskarżona do sądu przez firmę „Kryspol”. Nie ma w tym nic nadzwyczajnego, w demokratycznym kraju każdy obywatel niezadowolony z decyzji władzy, ma prawo zaskarżyć ją do sądu. Zastanowił mnie jeden z zarzutów podniesionych przez wnioskodawcę, jakoby Rada sprzedawała działkę, która wcześniej nie była prawnie wyodrębniona. Oznaczałoby to, że radni zostali wprowadzeni w błąd. Nie bardzo chce mi się wierzyć w taką możliwość, dlatego mam nadzieję, że sprawa ta zostanie wyjaśniona na najbliższym posiedzeniu Rady Miejskiej.

Marek Prorok
U.D. 5.04.2006 r.



Moim Zdaniem Śmieciowy Sondaż

Wiesław Stebnicki

Do robienia różnego rodzaju sondaży powołuje się specjalistyczne firmy, które za spore pieniądze robią badania, a w końcowym efekcie ogłaszają ich wynik. Polskie firmy sondażowe z natury rzeczy z przepowiedniami nie trafiają, czego najlepszym przykładem są sondaże przedwyborcze. Czasami firmy takie dostają też zlecenia od producentów określonych towarów. Chodzi w takich przypadkach głównie o to by zbadać jak popularnym jest w danym miejscu jakiś konkretny produkt. Firmy polskie pytają oto wybranych losowo konsumentów, by w ten sposób znaleźć odpowiedź. Nie jest to niestety dobry sposób, bo ludzie z natury rzeczy nie są zbyt szczerzy, kłamią bo są snobami i choć jedzą kaszankę to odpowiadają, że najlepsze salami, choć palą Fajranty to powiedzą, że palą Marlboro, choć piją czyściocinę to w ankiecie stwierdzą, że jest to eleganckie brandy. Zleceniodawcy tych sondaży postanowili zmienić w niektórych krajach metody badania. I tak jeden z koncernów tytoniowych zlecił

pozbiernie w pewnej dzielnicy dużego miasta wszystkie opakowania po papierosach, łącznie z tymi w kubkach na śmieci. Znając liczbę mieszkańców dzielnicy i rozkład wiekowy mógł z dokładnością do jednego procenta stwierdzić jakie są preferencje palaczy.

Postanowiłem pójść tym samym tropem w Ustrzykach Dolnych. Topniejący śnieg odsłonił zwalę odpadków, więc o ten specyficzny sondaż było bardzo łatwo. Jeśli chodzi o papierosy to w 65% pali się w Ustrzykach niebieskie Primy. Towar ten jest dumą ukraińskich koncernów tytoniowych, z rozmów z palaczami wynika, że truje doskonale, a co najważniejsze jest na tym rynku najtańszy. Drugie miejsce także ukraińskie Monte Carlo spadły na trzecią pozycję, widocznie palenie smakowitych traw z ukraińskich stepów, zmienianych na Zakarpaciu w papierosy przestało być modne. Pozostała lukę czyli jakieś 5% to papierosy polskiej produkcji, kupowane w polskich sklepach. Dziś tylko ludzie majątni mogą sobie pozwolić na ich kupno, a ci majątni to też bardziej uświadomieni, czyli automatycznie niepalący.

Smakosze alkoholi gustują głównie w ukraińskim darze bożym, czyli w Chlebnym Darze. Wódka ta przyrządzana jest prawie w każdym domu w pasie od Smolnicy po Sambor na – jak mówią wtajemniczeni – recepturze w której skład wchodzi paliwo lotnicze i woda z rzeki Strwiąż. Wszystko to jest pięknie kapslowane i opatrzone banderolą za pomocą zmyślnych domowych kapslownic. Nieco mniejszym powodzeniem cieszy się wódka SV. Powszechnie mówi się, że jest dużo lepsza od Chlebnego Daru, choć każdy Ukrainiec powie ci w tajemnicy, że jest gwarancja bo sam ja wczoraj butelkował. Receptura jak wyżej, choć czasami w tym przypadku woda ze Strwiąża bywa wcześniej przegotowana. Zniknął praktycznie z rynku tak popularny jeszcze niedawno Olimp. Powód – chyba problemy z zamontowaniem w butelce w domowych warunkach plastikowego korka ze szklaną kulką, czyli tzw. zabezpieczenia przed fałszowaniem. Wszystkie gatunki wymienione w tym rankingu charakteryzują się dużą siłą rażenia, doprowadzającą w końcowym efekcie do tak zwanego „małpiego rozumu”, czego sam doświadczyłem kosztując tych trunków w towarzystwie, które zapewniało o ich 100 procentowej autentyczności. Od tamtego czasu jeśli się chce rozweselić robię to ku chwale polskiego monopolu spirytusowego i to tego słodko- kolorowego nie do podrobienia. Tak

jak na szczęście zachowuje się coraz więcej mieszkańców Ustrzyk bo sądząc po odpadkach ukraińska wódka to tylko około 50% wszystkiego co wypija się w mieście.

Jeszcze nie tak dawno w mieście wałało się setki charakterystycznych brązowych butelek plastikowych po ukraińskim piwie. Ta mętna ciecz o kwaśnawym smaku zwana powszechnie piwem była doskonałym środkiem na ból głowy. Proszę mnie źle nie zrozumieć ona nie leczyła z bólu głowy, ale błyskawicznie po wypiciu ogromny ból głowy przynosiła. Swoją moc napój ten potęgował gdy pito go późnym popołudniem po słonecznym dniu, kupiony od handlarki, która nosiła go w słoju w czarnej reklamówce przez cały dzień. Raz zdecydowałem się też wieczorem w lipcowy dzień kupić od takiej handlarki, z czarnej reklamówki czekoladowe cukierki. Dopiero po trzymaniu ich przez dobę w zamrażarce udało mi się z tej bryty oddzielić ze cztery sztuki do cukierka podobne. Polskie piwo na szczęście staniało już na tyle i jest na tyle dobre, na dodatek dla tych co chcą schłodzone, że brązowych plastikowych butelek już prawie nie ujrzyś.

Pocieszającym w tym wszystkim dla mnie jako polskiego patrioty jest to iż śmieci po towarach ukraińskich choć jeszcze przeważają zaczynają ustępować tym polskim. Papierki, batonach, chipsach, puszkach po napojach powoli wypierają te za wschodniej granicy. Teraz wypada tylko czekać by wszystkie śmieci znalazły swoje miejsce w koszach, no ale to już inna para kaloszy.

Jak więc widać nawet z kupy śmieci jak się człowiek dobrze przyjrzy można się dużo dowiedzieć. Trzeba to robić jednak bardzo szybko, bo w tym roku służby porządkowe dość sprawnie i szybko pozostałości zimy usuwają.

Wiesław Stebnicki



Co tam Panie w polityce ?

Koalityjny zgrzyt

Państwowa Straż Pożarna jest jedną z nielicznych już jednostek podległych starostwu. Wprawdzie już starostwa jest jedynie uchwalenie w budżecie powiatu kwoty jaka przeznaczona została na Straż przez budżet państwa, bez jakiegokolwiek ingerencji w jej wysokość, ale jednak zapis ten rada powiatu musi zaakceptować. Oczywiście gdyby powiat był bogatym to może Straży pomóc, szczególnie w inwestycjach, jednak w przypadku starostwa bieszczadzkiego i jego skromnego budżetu jest to założenie czysto teoretyczne. Starostwo pomaga jednak w inny sposób, starając się zdobyć dla powiatowej Straży pieniądze na sprzęt, remonty. Nie muszę też tłumaczyć jak ważną rolę w powiatowych jednostkach straży pełnią jej komendanci. Jeśli jest to odpowiedni człowiek to efekty jego pracy są bardzo szybko widoczne. W Ustrzykach Dolnych od kilku lat funkcję tą pełnił Grzegorz Wiktorski. Przyznać trzeba, że był chyba odpowiednim człowiekiem na tym stanowisku. Budynek Powiatowej Straży Pożarnej przeszedł za jego kadencji generalny remont. Wspólnie ze starostwem rozwiązany został problem dawnego Ośrodka Szkoleniowego Straży przy ulicy Pionierskiej, którego część przejęło starostwo z przeznaczeniem na swoje biura. Straż w Ustrzykach została także wyposażona w nowoczesny sprzęt gaśniczo- ratowniczy. Było więc nieźle. Jak się okazuje tylko do czasu, czyli do przejścia władzy w Polsce przez Prawo i Sprawiedliwość.

Grzegorz Wiktorski został mianowany komendantem w czasach gdy władzę sprawowała SLD. Nominację tą uzyskał między innymi w zabiegach ze strony starosty powiatu bieszczadzkiego Ewy Sudół, burmistrza Ustrzyk Dolnych Henryka Suluja i za wiedzą i znaczną pomocą posła BSS – przepraszam SLD Witolda Firaka. Oczywiście Wiktorski nic wspólnego z SLD nie miał, pechem jego widać jednak był czas nominacji. To dzisiaj fatalna okoliczność.

Jeszcze nie tak dawno rozmawiałem ze starostą i burmistrzem o dalszych losach ustrzyckiego komendanta straży, bo zamach na niego wisiał od pewnego czasu w powietrzu. Oboje mówili, że najgorsze już chyba minęło i Wiktorski zostanie. Jak się okazało ich wiara była oparta na złych przesłankach. W powiecie bieszczadzkim, co nie jest tajemnicą rządzi koalicja BSS i PiS. Wydawać by się mogło, że w takim układzie ludzie popierani przez tą koalicję mogą spać spokojnie, bez obawy utraty swoich stanowisk. No bo jakże to możliwe by człowiek popierany przez PiS tu na dole mógł być wyłany przez ich kolegów z PiS na górze. W przypadku komendanta Straży, tak się jednak stało.

Świadczyć to może o dwóch rzeczach. Po pierwsze o tym iż partyjne doly w PiS nie mają nic do powiedzenia. Ich rolą jest je-

dynie słuchać i wykonywać rozkazy nieomylnego wodza Jarosława Kaczyńskiego. Lub co gorsze, PiS w powiecie bieszczadzkim ma zupełnie inne zdanie co do umiejętności komendanta Grzegorza Wiktorskiego i wbrew BSS nie ma nic przeciw temu by go wymienić. W takim zaś razie cała ta koalicja była by w starostwie tylko nic nie warta fasadą. To napawa mnie pewną troską o dalsze przetasowania na powiatowych stanowiskach. Nie ma ich wprawdzie wiele, ale wszystkie one zostały obsadzone przez koalicję BSS- PiS, co jak pokazał przykład straży dla PiS nie ma żadnego znaczenia.

Zapyta ktoś po co to wszystko opisuję. Otóż wydaje mi się, że jest to kolejny przykład na to iż tu na dole powinniśmy być jak najdalej od źle rozumianego partyjniactwa. Przynależność do określonej opcji w niczym tu na dole się nie przydaje. Nikt partyjnych dołów nie słucha, potrzebne są jedynie do darmowej pracy w trakcie wyborów. Żeby nie być zrozumiannym, że czepiam się tylko PiS, przypomnę przykład podobnych działań ze strony SLD. To właśnie góra SLD postąpiła wbrew woli powiatowej organizacji SLD mianując na stanowisko starosty – komisarza osobę z BSS. Nie na darmo pomyliłem się pisząc iż poseł Firak reprezentował BSS, choć niby należał do SLD.

Apeluję więc do tegorocznych wyborców w wyborach samorządowych. Popierajcie tych którzy myślą o tym co dobrego zrobić tu na dole. Popierajcie lokalne komitety wyborcze. Nie słuchajcie obietnic, że my teraz rządymy w kraju więc tylko my możemy miastu, powiatowi naprawdę pomóc. Sami bowiem widzicie jak ta pomoc góry dla dołów wygląda. Robią co zechcą, a opinia dołów funta kłaków dla nich nie warta.

Martyna

cd. "Szanowny Panie Ustrzycki" ze str. 7

Skloniła mnie do tego lektura artykułu w „Gazecie Bieszczadzkiej” zatytułowanego „BSS po wyborach... Nie zamierza sięść na laurach”, będącego sprawozdaniem z zebrania sprawozdawczo wyborczego tej organizacji. Artykuł ten jest zapewne początkiem kampanii wyborczej Bieszczadzkiego Stowarzyszenia Samorządowego, o czym świadczy sam jego początek „Bieszczadzkie Stowarzyszenie Samorządowe podsumowało ostatnią kadencję, wybrało nowe władze i wytyczyło cele na najbliższą przyszłość. - Robiliśmy przez cały czas swoje i nie sprawiliśmy zawodu mieszkańcom naszych gmin i powiatu”. Słowa te, będące normalną agitacją wyborczą jako żywo przypominającą początki sprawozdań z podobnego typu zebrań w tak zwanej minionej epoce. Chodziło oczywiście o inną organizację, ale trudno jest oprzeć się wrażeniu, że ten sam czynnik jednoczył członków obu organizacji, była nim chęć sprawowania władzy. Warunkiem piastowania lukratywnych stanowisk w obu przypadkach była przynależność do „organizacji władzy”, dla przykładu zacytujmy po raz kolejny sprawozdanie „Gazety Bieszczadzkiej”: „O aktualnej sytuacji w powiecie mówiła starszostwa bieszczadzka Ewa Sudół. Natomiast burmistrz ustrzycki Henryk Suluja poinformował o tym, co obecnie dzieje się w gminie Ustrzyki Dolne i jakie są plany samorządu gminnego na najbliższą przyszłość.”

Kolejnym potwierdzeniem powyższej tezy jest przedstawiony przez „Gazetę Bieszczadzką” skład nowych

władz Bieszczadzkiego Stowarzyszenia Samorządowego”:

„Zarządem BSS w nowej kadencji będzie kierował nadal Piotr Korczak. Jego zastępcą został Krzysztof Gašior. W skład zarządu zostali wybrani także: Zygmunt Krasowski, Romuald Rak (skarbnik), Antoni Szewczyk (sekretarz) i Ryszard Dziedzic. W skład Komisji Rewizyjnej BSS weszli: Leokadia Bis, Wiesław Jasiński (przewodniczący) i Czesław Luty.” Każda z osób wchodząca w skład władz sprawuje ważną funkcję w ustrzyckim samorządzie lokalnym, lub jest zatrudniona w jednostce od tego samorządu zależnej i stawiam łupiny przeciw orzechom, że nie jest to przypadek. Jednak najważniejszym powodem mojego listu jest fakt, że tego typu sprawozdanie ukazało się właśnie w „Gazecie Bieszczadzkiej” – będącej gazetą samorządową, do której budżet miasta dokłada corocznie siedemdziesiąt tysięcy złotych. Niesmaczne jest, że organizacja startująca w wyborach samorządowych wykorzystuje do promowania się gazetę wydawaną za pieniądze mieszkańców gminy Ustrzyki Dolne. Mam nadzieję, że tego typu zdarzenie miało charakter incydentalny i w przyszłości podobnego typu przypadki nie będą miały miejsca. Wierzę również, że ustrzycka telewizja kablowa opracuje uczciwe i jasne zasady udostępniania swojej anteny dla komitetów wyborczych startujących w wyborach samorządowych, gwarantujące równość dostępu dla wszystkich, niezależnie od pozycji zajmowanej w ustrzyckiej arenie samorządowej. Pozostaję z szacunkiem

Ambroży Optymista

Pisałem w Ustrzykach Dolnych dnia 10 kwietnia 2006 roku.

Pływacka gimnazjada

Międzyszkolna Kryta Pływalnia „Delfin” działa już sześć lat. Do tego czasu pływanie jako dyscyplina sportowa było znane w naszym mieście jedynie z ekranów telewizora. Po otwarciu pływalni zaistniała szansa na utworzenie takiej sekcji sportowej w mieście. Zaczynać trzeba było od zera. Zadania tego podjęły się szkoły. Jak pokazały półfinały Wojewódzkiej Gimnazjady, które odbyły się w Ustrzykach praca nauczycieli wychowania fizycznego nie poszła na marne. Powoli tworzy się grupa młodych ludzi, którzy zbliżają się do wojewódzkiej czołówki w swoich grupach wiekowych. Znaczna poprawa wyników mogła by nastąpić gdyby na pływalni zatrudniony został instruktor lub trener tej dyscypliny. Zabiega o to między innymi dyrektor pływalni Alina Buzuk. Projekt taki jest przez władze miasta rozważany i oby zrealizowano go jak najwcześniej.

A oto wyniki tych zawodów :

50 m stylem klasycznym – dziewczęta;

1. Babiarczy Joanna- Gimnazjum Nr 4 Sanok
2. Wyrzykowska Ola- Gimnazjum Nr 2 Sanok
3. Głód Dagmara- Gimnazjum Nr 2 Sanok
9. Borowska Gabriela- Gimnazjum Nr 1 Ustrzyki

50 m styl klasyczny – chłopcy

1. Piątek Marcin- Gimnazjum Blizne
2. Froń Konrad- Gimnazjum Blizne
3. Karasek Piotr- NSS Ustrzyki

50 m- styl dowolny- dziewczęta

1. Guzik Aleksandra- Gimnazjum Nr 4 Krosno
2. Budziak Sylwia- Gimnazjum Nr 1 Sanok
3. Szybiak Ewelina- Gimnazjum Nr 2 Sanok
6. Karasek Karolina- NSS Ustrzyki

50 m- styl dowolny- chłopcy

1. Guzik Jakub- Gimnazjum Nr 4 Krosno
2. Zajic Jan- Gimnazjum Nr 4 Przemyśl
3. Pawluczyk Patryk- Gimnazjum Nr 4 Przemyśl
5. Szmyd Kamil- NSS Ustrzyki

50 m styl grzbietowy- dziewczęta

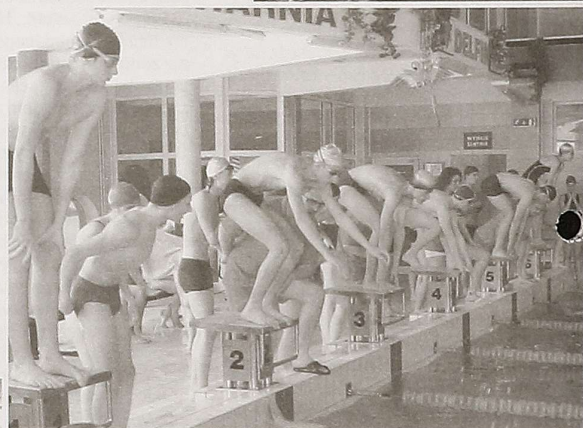
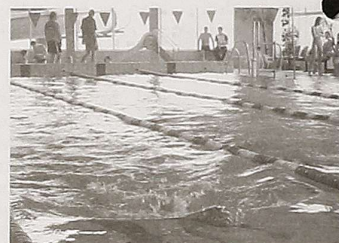
1. Borek Natalia- Gimnazjum Nr 2 Krosno
2. Wątróbska Natalia- gimnazjum Blizne
3. Machaj Martyna- Gimnazjum Nr 4 Przemyśl
8. Mołodyńska Inez- Gimnazjum Nr 1 Ustrzyki

50 m styl grzbietowy- chłopcy

1. Babiarczy Julian- Gimnazjum Nr 4 Sanok
2. Dądek Piotr- Gimnazjum Nr 1 Przemyśl
3. Żukowski Paweł- Gimnazjum Nr 1 Sanok
7. Nikulczak Jakub- Gimnazjum Nr 1 Ustrzyki

Wyniki drużynowe;

1. Gimnazjum Nr 2 Sanok
2. Gimnazjum Nr 1 Sanok
3. Gimnazjum Nr 1 Przemyśl
5. NSS Ustrzyki
10. Gimnazjum Nr 1 Ustrzyki



“NASZE POŁONINY” - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok. Za treść ogłoszeń i listów redakcja nie odpowiada, redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16, tel./fax. (013)461 42 87 lub (0) 697 459 445, e-mail: [redakcja@naszepoloniny.com]. Wydawca: Fundacja “Bieszczady bez granic” 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16. Ceny ogłoszeń: za 1 cm² 0,50 PLN, na tronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do 20 słów bezpłatne. Wymienione ceny są cenami netto. Druk: www.drukpiast.com